

Profile kultury w komunikowaniu międzykulturowym*

Tadeusz Pałeczny

Tekst ma na celu dokonanie typologii kultur ze względu na syndrom podstawowych cech. Używam do tego celu terminu „profil kulturowy”, odnoszącego się do takiego zespołu wartości oraz norm, które wyznaczają typowe, modalne, najczęstsze dla członków określonej grupy poglądy, zachowania oraz postawy wobec innych ludzi, zarówno do niej należących, jak i obcych. Syndrom cech, decydujący o odrębności, oryginalności oraz niezwykłości grup kulturowych, nazywam na użytek tego opracowania profilem kulturowym. Profile kulturowe mają złożone, wieloczynnikowe podłoże. O charakterze, stopniu oryginalności i odrębności jednej grupy kulturowej od innych decyduje wiele zmiennych, w tym tradycja historyczna (zwłaszcza jej długość), zasób i rodzaj dziedzictwa kulturowego (inny np. w kulturach piśmiennych, inny w takich, które nie posiadają tradycji literackiej), religia (stopień jej sformalizowania, formy kultów, rodzaje praktyk), poziom rozwoju organizacji grupowej (kultury sformalizowane i nieformalne), stopień nacechowania emocjonalnego zawarty we wzorach zachowań i postawach ludzkich, rodzaj nastawienia do innych grup kulturowych oraz wiele innych. Pojęcie „profil kulturowy” wydaje się użyteczne w kontekście wzorów interpersonalnej komunikacji międzykulturowej do opisu i wyjaśnienia dominujących w zachowaniach oraz postawach jednostek sposobów reagowania na cudzą odmiennność etniczną, rasową, religijną bądź językową. Wyróżniam i charakteryzuję w tekście typy kultur: asertywne i nieasertywne, wstydu i winy, otwarte i zamknięte, zimne i gorące, sformalizowane i nieformalne.

1. Wstęp

Zgodnie z wieloma antropologicznymi teoriami, kultury prowadzą do wyłaniania się i utrwalania wśród swych członków specyficznych, odpowiadających tylko im wzorów postaw, tożsamości i typów osobowości. Kultury różnią się między sobą wielkością, zasięgiem oddziaływania języka, religii, poziomem rozwoju technologicznego i sposobami gospodarowania, stopniem złożoności kodów komunikacyjnych, systemami wartości, normami obyczajowymi i prawnymi, dominującymi wzorami ekspresji, konwencjami społecz-

* Tekst stanowi zmodyfikowany fragment mojej książki wydanej w 2007 r. pt. *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

nymi czy kanonami estetycznymi oraz wieloma innymi czynnikami. Zachowania i działania członków różnych kultur, jak również wzory komunikowania interpersonalnego warunkowane są nie tylko cechami środowiska naturalnego i predyspozycjami psychofizycznymi jednostek, ale także zwłaszcza – w miarę ich rozwoju – społecznie ukształtowanymi oraz uporządkowanymi wartościami oraz normami.

Określenie „profil kulturowy” odnosi się do takiego zespołu wartości oraz norm, które wyznaczają typowe, modalne, najczęstsze dla członków określonej grupy poglądy, zachowania oraz postawy wobec innych ludzi, zarówno do niej należących, jak i obcych. Na gruncie nauk o kulturze używa się określeń w rodzaju: typ kultury, forma kultury, przestrzeń kulturowa do oznaczenia i opisu zespołu immanentnych dla konkretnych grup cech, charakteryzujących je w szerszym kontekście historycznym, społecznym i międzykulturowym. Syndrom cech decydujący o odrębności, oryginalności oraz niezwykłości grup kulturowych nazywam na użytek tego opracowania profilem kulturowym. Profile kulturowe mają złożone, wieloczynnikowe podłoże. O charakterze, stopniu oryginalności i odrębności jednej grupy kulturowej od innych decyduje wiele zmiennych, w tym tradycja historyczna (zwłaszcza jej długość), zasób i rodzaj dziedzictwa kulturowego – sztuka, nauka (inny w np. w kulturach piśmiennych, inny w takich, które nie posiadają tradycji literackiej), religia (stopień jej sformalizowania, formy kultów, rodzaje praktyk), poziom rozwoju organizacji grupowej (kultury sformalizowane i nieformalne), stopień nacechowania emocjonalnego zawarty we wzorach zachowań i postawach ludzkich, rodzaj nastawienia do innych grup kulturowych oraz wiele innych. Pojęcie „profil kulturowy” wydaje się użyteczne w kontekście wzorów interpersonalnej komunikacji międzykulturowej do opisu i wyjaśnienia dominujących w zachowaniach oraz postawach jednostek sposobów reagowania na cudzą odmienność etniczną, rasową, religijną bądź językową. Nie jest to określenie precyzyjne, bliższe raczej pojęcia typu niż kategorii pojęciowej, odpowiadającej rozdzielnosci zjawisk w schemacie klasyfikacyjnym. Profile kulturowe wzajemnie się przenikają, warunkują, lokując się bliżej wyróżnionej przez Ruth Benedict we *Wzorach kultury* „kulturowej struktury osobowości” niż określonego rodzaju grupy kulturowej.

2. Kultury asertywne i nieasertywne

Zjawisko asertywności oznacza predyspozycję psychokulturową jednostki, a nie wyróżnik grupy kulturowej, lecz związany z tym typem postaw poziom egoizmu bądź altruizmu jest wyznaczany kolektywnie, zespołowo. Asertywność to taki typ postaw, który ułatwia wzajemną komunikację, opiera się na akceptacji oraz pozytywnym podejściu do innych osób, relatywizowany cechami indywidualnymi, takimi jak płeć, wiek, status społeczny, atrakcyjność fizyczna, poziom rozwoju intelektualnego, rasa, etniczność itp. Asertywność jako rodzaj nastawienia do innych ludzi kształtowana jest społecznie. Ludzie

różnią się pomiędzy sobą wieloma cechami psychicznymi, w tym wiedzą, temperamentem, światopoglądem, orientacją na wartości. Jedni są bardziej otwarci na kontakty, towarzyscy, oznaczają się optymizmem, skłonnością do śmiechu, mają większą zdolność przyciągania innych osób. Stopień osobistej atrakcyjności jest wypadkową wielu czynników. W otoczeniu każdego z nas rozróżniamy osoby nieatrakcyjne, odpychające oraz atrakcyjne, przyciągające. Po jednej stronie skali lokujemy te jednostki, z którymi pragniemy ograniczyć kontakt do niezbędnego, wyznaczonego przez normy minimum. Często do osób tych należą ludzie usytuowani wyżej w hierarchii, posiadający nad nami władzę, wyposażeni w zdolność wywierania na nas presji i narzucania nam swojej woli. Nie lubimy najczęściej swoich nauczycieli, zwłaszcza gdy są zbyt wymagający i surowi w ocenach, zwierzchników, ale także unikamy kontaktów z policjantami, prokuratorami, z ludźmi, którzy bez względu na swoje cechy psychiczne, są postrzegani oraz definiowani jako ludzie posiadający nad nami władzę albo zagrażający naszej wolności osobistej. Nie lubimy być zależni od innych.

Największy wpływ na życie ludzkie, na procesy socjalizacji, internalizacji norm, przyswajania sobie wiedzy o tym, co jest słuszne i dobre, a czego należy się wystrzegać, są rodzice i wychowawcy. Zależnością tą tłumaczy się częste ambiwalentne postawy wobec swoich, zwłaszcza srogich oraz despotycznych, ojców. Zygmunt Freud sformułował na tej podstawie koncepcję psychoanalizy, wyjaśniającą niechętnie postawy syna wobec ojca wrodzonym „kompleksem Edypa”, lokując przyczyny zaburzeń psychicznych, stwarzających bariery w kontaktach pomiędzy najbliższymi sobie ludźmi w popędzie seksualnym. Atawistyczna niechęć dorastających synów wobec ojców da się wytłumaczyć bardziej racjonalnymi, społecznymi i kulturowymi przyczynami. Kompleks Edypa jest związany z więzią biologiczną, tymczasem podobny stosunek, wyrażający się także w marzeniach sennych, dotyczy rodziców przysposobionych, mężczyzn pełniących społeczne role ojczymów, wychowawców, ojców zastępczych. W tych przypadkach niechęć dorastających synów czy córek wobec ojca przysposobionego przybiera, znacznie częściej niż w odniesieniu do rodzica biologicznego, postać wrogości, nienawiści i antagonizmu.

Pośród ludzi, do których czujemy niechęć, lokują się osoby nie tylko wyróżnione ze względu na swój status społeczny i pełniące z góry narzucone im role „kontrolerów” naszych zachowań i „strażników” poprawności etycznej, ale także – lub nawet przede wszystkim – takie, które nas drażnią, nudzą, irytują, męczą ze względu na cechy swojej osobowości. W skrajnych przypadkach używamy w odniesieniu do nich, nawet jeżeli jest to nasz brat czy osoba blisko spokrewniona, określeń „sztywniak”, „zgreb”, „nudziarz”, „wampir emocjonalny” czy podobnych, wyrażając w ten sposób nasz negatywny wobec nich stosunek. Przeciwnie, po przeciwległej stronie niż ludzie, których towarzystwa unikamy, lokuje się kategoria osób, z którymi szukamy kontaktu, pragniemy ich bliskości. Niektóre z tych osób cechuje wysoki

stopień charyzmy osobistej, czyli taki zespół cech, który nadaje im wyższą, według własnych sądów, atrakcyjność interpersonalną. Pośród tych ludzi szukamy przyjaciół, dobieramy sobie współmałżonków, wyznaczamy zakres i częstotliwość kontaktów towarzyskich. Jest oczywistym faktem, że ludzie podobni do nas kulturowo, należący do tej samej grupy pokoleniowej, reprezentujący zbliżone systemy wartości mają o wiele większą szansę stać się dla nas atrakcyjni od tych, którzy z tych samych powodów różnią się od nas.

Asertywność jako psychiczna predyspozycja otwiera nas na innych ludzi, ma sens behawioralny poprzez kształtowanie naszych zachowań. Formuje zarazem nasze emocje i oceny wobec innych ludzi. Uważa się potocznie, że osoby bardziej od innych asertywne są też częściej przez innych lubiane, akceptowane oraz wybierane jako atrakcyjne we wzajemnych kontaktach. Na odwrót, osoby nieasertywne uważamy za trzymające się sztywno swoich poglądów, zamknięte na nasze wartości i racje, nieprzychylnie, lokując je po przeciwległej stronie na skali atrakcyjności.

Asertywność jest w coraz większym stopniu predyspozycją osobowościową kształtowaną kulturowo. Okazywanie obcym rezerwy, czy nawet niechęci, jest zachowaniem niemal nawykowym, uwarunkowanym jednak kulturowo. We współczesnych społeczeństwach „ponowoczesnych”, cechujących się heterogenicznym charakterem, w których mieszają się ze sobą, współwystępują, przenikają wzajemnie różne i liczne grupy kulturowe, asertywność jest pożądanym, kształtowanym celowo syndromem postaw. Syndrom ten oznacza poprawność kulturową i społeczną, polegającą także na umiejętności nieokazywania – nawet wtedy, gdy jest odczuwana – niechęci i wrogości wobec innych ludzi. W kulturach preferujących asertywne typy osobowości wszelkie typy dyskryminacji, uprzedzeń wobec członków innych grup kulturowych i subkulturowych są prawnie zabronione.

Jednym ze społeczeństw kształtujących postawy asertywności wobec przedstawicieli innych kultur jest społeczeństwo amerykańskie. Tworzenie wielokulturowego społeczeństwa wymaga postaw sprzyjających procesom asymilacji, w których następuje zbliżenie, przystosowanie, a także mieszanie członków różnych kultur. Brak akceptacji cudzej odmienności rasowej, religijnej czy etniczno-narodowej opóźnia i utrudnia procesy asymilacji prowadzące do amerykańskiej, czyli przyjęcia jednej, podobnej identyfikacji kulturowej. Akceptacja tej odmienności nie oznacza natomiast konieczności wyzbycia się własnej tradycji, języka i obyczajów, lecz ich przystosowanie do wymogów społeczeństwa wielokulturowego, w którym wszyscy oczekują takich samych zachowań od członków innych grup rasowych, etnicznych i wyznaniowych.

Pojęcie *kultury asertywnej* odnosi się do społeczeństw o profilu kulturowym kształtującym świadomie i celowo postawy akceptacji i szacunku dla cudzej odrębności. Przeciwnie, *kultury nieasertywne* podtrzymują wśród członków grupy poczucie wyjątkowości i wynikające z niego postawy niechęci do

obcych, braku akceptacji na bliższe stosunki z członkami innych kultur, w skrajnych zaś przypadkach – nienawiść rasową czy religijną.

Bardziej asertywne, w sensie dominującej reprezentacyjności postaw tolerancyjnych, są kultury indywidualistyczne, w których występuje również społeczna dążność do oceniania człowieka nie według zasad jego przynależności grupowej, lecz osobowościowych predyspozycji. Asertywność współwystępuje z ideologiami i postawami liberalnymi. Kultury kolektywistyczne kształtują w przeważającej mierze typ postaw konserwatywnych, zachowawczych, ksenofobicznych.

Asertywność jest kulturowo ukształtowaną zdolnością do przezwyciężania własnej niechęci, lęku wobec obcych. Brak asertywności cechuje ludzi nieufnych, obawiających się kontaktu z innymi, zwłaszcza różniącymi się kulturowo osobami.

3. Kultura wstydu i kultura winy

Jednym z fundamentalnych składników kultury są normy i sankcje. Układ aksjonormatywny jest systemem zasad oraz sposobów ich przestrzegania. Podporządkowanie zasadom jest podstawowym warunkiem stabilności i ładu kulturowego. Postępowanie wbrew normom grupowym wywołuje ryzyko rozpadu więzi. Jednostki naruszające zasady są poddawane specjalnemu traktowaniu. Stosowane są wobec nich sankcje. Najłagodniejszą sankcją jest wyraz dezaprobaty, najsurowszą – wykluczenie z grupy, poprzez wygnanie albo pozbawienie życia. W wielu kulturach prenarodowych wygnanie było równoznaczne z karą śmierci. W większości rozwiniętych społeczeństwach nie stosuje się dzisiaj sankcji prawnej polegającej na odebraniu skazanemu życia za przekroczenie zasad. Ale istnieje jeszcze jeden rodzaj sankcji, który może być gorszy od kary śmierci. Jest to pozbawienie czci. Utrata honoru. Jest to równoznaczne z wymazaniem z pamięci, wyrzuceniem z rejestrów, zatarciem wszelkich śladów obecności takiej osoby. Ekwiwalentem sankcji karnej dla infamii, ogłoszenia kogoś za niegodnego przynależności do grupy, jest pozbawienie praw publicznych. Imię Judasza jest nierozzerwalnie związane z poczuciem hańby, zdrady, zaprzaństwa. Znalezione i przetłumaczone na język angielski apokryficzne manuskrypty z Egiptu, zwane *Ewangelią według Judasza*, przynoszą co prawda nową, logiczną interpretację zdradzieckiego pocałunku jednego z apostołów. Będzie jednak bardzo trudno przywrócić dobre imię Judaszowi, gdyż zmienić by się musiała cała tradycja religijna.

Normy kulturowe dzielą się na obyczajowe, religijne i prawne. Wszystkie są ze sobą powiązane. Przykazania boskie, w rodzaju: „nie zabijaj”, stanowią jedną z fundamentalnych norm obyczajowych, religijnych i prawnych. O ile zasada religijna czy prawna nie dopuszcza żadnych wyjątków od normy, o tyle obyczaj relatywizuje kwestię odpowiedzialności nawet za zabójstwo. Zwłaszcza w tych przypadkach, w których chodzi o interes zbiorowy, o ochronę podstaw więzi rodzinnej, wspólnotowej, o dobre imię grupy,

o prestiż przypisywany danej grupie rodowej, plemiennej, etnicznej czy religijnej. Niekiedy zabójstwo – choćby w czasie wojny – jest nie tylko niekarane, ale nawet aprobowane, a nawet nagradzane. Zwłaszcza to, które zostaje dokonane w obronie czci jednostki lub grupy.

We współczesnej Brazylii znane są przypadki ułaskawień sprawców zabójstw dokonanych przez mężów na niewiernych żonach. Korzysta się przy takich okazjach z klauzuli prawnej „zbrodni w afekcie”, czyli uzasadnionej wyższą racją. Nie spotkałem się jednak z przypadkiem ułaskawienia kobiety w analogicznej sytuacji. Kultura brazylijska, w szerszym kontekście latynoamerykańska, przesycona jest patriarchalnym kultem *macho*. Kobiety bardzo rzadko zabijają wiarołomnych mężów. Kultura ta bowiem przyzwala na posiadanie kochanek przez mężczyzn. W wielu środowiskach jest to nawet rodzaj obyczajowej nobilitacji, kulturowego przymusu. W przedwyborczym przemówieniu prezydent Wenezueli Chavez za jedno z największych osiągnięć społecznych uznał fakt, że podczas sprawowanych przez niego w poprzedniej kadencji rządów mężczyźni w tym kraju zwiększyli liczbę kochanek. Działo się to w roku 2006. To, na co obyczaj w kulturze brazylijskiej czy wenezuelskiej zezwala mężczyźnie, nie jest dozwolone kobiecie. Stąd płynie nakaz karania wiarołomnej żony śmiercią (lecz nie męża). Zasada ta jest stosowana w wielu kulturach tradycyjnych, plemiennych w Nigerii czy Sudanie, gdzie wiarołomstwo żony karane jest ukamienowaniem albo w równie okrutny sposób, natomiast mąż pozostaje bezkarny bądź norma kulturowa nakazuje mu co najwyżej materialne zadośćuczynienie rodzinie żony. W Europie istnieją środowiska, np. romskie czy arabskie, w których mimo obywatelskiej normy prawnej, dominują zasady obyczajowe karania żony czy córki za nieobyczajne prowadzenie się, czasem tylko przez oszpeccenie (np. obcięcie uszu albo pozostawiające trwałe blizny na twarzy).

Istnieją kultury, w których obyczaj jest ważniejszy i silniejszy niż norma prawna. Wszystkie kultury pierwotne, plemienne, rodowe, kastowe, oparte na dominacji zasad religijnych i obyczajowych, przedkładają reguły wspólnotowe nad przepisy kodeksów karnych. Źródłem prawa są Bóg i wspólnota. W kulturach tego typu, w których dominuje albo działa na równi z prawem norma obyczajowa, nie buduje się więzień, nieznana jest instytucja sądów, kar penitencjarnych. Odstępstwo od normy obyczajowej karze się brakiem akceptacji wspólnoty. Winie towarzyszy poczucie wstydu, utrata godności, czci, honoru, dobrej opinii. Strach przed utratą dobrego imienia jest silniejszy niż przed jakąkolwiek inną sankcją, włącznie z odebraniem życia.

Odpowiednikiem przestępstwa czy zbrodni jest na gruncie religii chrześcijańskiej grzech. Karą za grzechy jest utrata możliwości zbawienia. Mimo że jest to najbardziej dotkliwa spośród możliwych sankcji, bo przewidziana na wieczność, wszyscy chrześcijanie są grzesznikami. Grzechy wyznaje się w sekrecie. Spowiedź jest objęta ściśle przestrzeganą klauzulą tajności. Grzech nieujawniony nie jest dolegliwy. Dopiero grzech ujawniony jest powodem do wstydu, sromoty. Rozgłoszony i upowszechniony przynosi inną

konsekwencję. Osoba obciążona piętnem grzechu jest wyklęta, naznaczona stygmatem złoczyńcy, ścigana, wykluczana z grupy. Zwłaszcza osoba obnosząca się ze swoim grzechem.

W wielu kulturach, zwłaszcza tradycyjnych, strach przed ujawnieniem winy jest znacznie większy niż przed karą za złamanie zasad obyczajowych. Obawa przed odrzuceniem, przed utratą prestiżu prowadzi w kulturze japońskiej do zjawiska *harakiri* – rytualnego samobójstwa mającego na celu zmazanie winy, a tym samym utrzymanie honoru i dobrego imienia. W wielu przypadkach samobójstwo ma nie tyle ocalić honor danej osoby, ile uratować opinię wspólnoty, rodu, klanu, plemienia.

Kultury, w których dominuje obawa przed wstydem stanowiącym konsekwencję poczucia winy, są stabilniejsze niż kultury oparte na sankcji prawnej. Są też mniej skłonne do respektowania normy prawnej narzucanej im przez instytucje państwa. *Kultury wstydu* – konfucjańska chińska tradycja ludowa, arabska teokracja rodowa, afkański tradycjonalizm plemienny, prawa chłopskiej wspólnoty wiejskiej – rządzą się tymi samymi prawami. Jednostka przekraczająca pewne normy nie ma miejsca w grupie.

Wśród Romów funkcjonuje instytucja „skałań” (*megaripen*) zarówno wielkich, jak i małych. Za wielkie skalania, np. atak metalowym przedmiotem na innego Roma, grozi trwale wykluczenie z grupy. Zawsze przekroczeniu normy obyczajowej towarzyszy czasowe wykluczenie sprawcy ze wspólnoty. Kłątwe, skalanie, wstyd towarzyszący takiej osobie może zdjąć jedynie uprawniony do tego *Szero Rom*, ktoś w rodzaju głowy rodu, odpowiednik patriarchy, ale też zarazem sędziego. Wiele z tych skałań odnosi się do stosunków Romowie–obcy czy międzyplciowych. Większość międzykulturowych, międzygrupowych zachowań Romów reguluje pojęcie skalania, czyli „zabrudzenia”, obciążenia wstydem. Romowie nie szukają pomocy w sądzie, nie angażują policji, prokuratury, strażników więziennych. Groźba czy sankcja skalania sprawia, że Romowie sami poszukują możliwości zmazania winy, zadośćuczynienia, zdjęcia skalania poprzez spełnienie wymogów wobec nakazów obyczajowych.

Podobne reguły obowiązują w nieformalnych strukturach mafii włoskiej *cosa nostra*, chińskiej *triady* czy żydowskiej *feluki*.

Spółeczeństwa kultury narodowej, rozwinięte wspólnoty obywatelskie przenoszą ważność normy obyczajowej na normę prawną. Kultury rozwinięte, zachodnie nie są kulturami wstydu, lecz *kulturami winy*. Zbrodniarz, złoczyńca jest traktowany zgodnie z normą prawną jak osoba, której przysługują prawa takie same, jak ofierze. Audycje telewizyjne, artykuły prasowe pełne są wyznań ludzi skruszonych lub nie, odsiadujących karę więzienia lub będących już po resocjalizacji więziennej. Wstyd staje się sprawą uboczną, drugorzędną albo w ogóle nie odczuwaną. Rynek mediów płaci olbrzymie sumy za wyznania zbrodniarzy, zwłaszcza tych działających ze szczególnym okrucieństwem i bezwzględnością. Charles Manson, zabójca kilku ludzi, w tym ciężarnej Sharon Tate, odsiaduje karę dożywotniego więzienia w Ka-

lifornii. W ciągu kilkunastu lat dorobił się sporej fortuny, udzielając wywiadów, nagrywając płyty. Wyrzucony ze wspólnoty amerykańskiej, usunięty na margines społeczeństwa, nie przejawia skruchy ani wstydu za swoje czyny. Oparciem dla niego jest wspólnota, którą sam stworzył, Komuna hipisowska, „rodzina”. Jej członkowie są mu oddani, akceptują jego zachowania i działania. Społeczeństwo nie wymaga od niego wstydu. Zbrodnia nie doprowadziła do utraty przez niego twarzy i prestiżu. W sposób paradoksalny zyskał on jeszcze więcej fanów, wielbicieli i naśladowców niż przed dokonaniem zbrodni.

4. Kultury otwarte i zamknięte

Kultury, a w zasadzie grupy, które je tworzą, różnią się między sobą ze względu na wyrazistość własnych granic kulturowych oraz możliwość ich przekroczenia. Istnieją grupy i środowiska kulturowe egalitarne, nie stawiające większych wymogów, poza prawnymi, przed jednostkami chcącymi do nich wstąpić. Stosunkowo liczne są także kultury, które ograniczają dostęp ludziom z zewnątrz, nie urodzonym w ich obrębie. Stopień ekskluzywizmu grupy kulturowej jest wyraźnie związany z jej charakterystyką terytorialną, polityczną, ale także religijną. Najważniejszym wyznacznikiem ekskluzywizmu kulturowego (rasowego, etnicznego, religijnego, językowego) jest stosunek do własnej tradycji, dziedzictwa kulturowego. Grupy, w których członkostwo opiera się na więzi biologicznej, na charakterystyce rasowej, systemach realnego lub mitycznego pokrewieństwa, są z zasady bardziej skłonne do izolowania się, separowania od obcych wpływów. Chroniąc własne tradycje, zamykają granice etniczne i państwowe dla imigrantów, osadników, ludzi pragnących – z różnych przyczyn – ulokować się w jej obrębie. Tradycyjne społeczności plemienne, etniczne, grupy wyznaniowe i rasowe opierają status członkostwa na fakcie urodzenia w grupie, z rodziców się z niej wywodzących, na jej macierzystym terytorium. Kształtują one w taki sposób postawy i osobowość swoich członków, aby nie pragnęli oni porzucać własnej tradycji kulturowej.

Kultury zamknięte przyjmują dwojaką strategię utrzymywania lojalności kulturowej swoich członków.

Po pierwsze ograniczają dostęp ludzi z zewnątrz poprzez bardzo rygorystyczne procedury inicjacyjne. W kulturach takich występują wyraziste definicje „swojego” i „obcego”. Obcy może funkcjonować w granicach terytorialnych grupy kulturowej, ale jest obciążony stygmatem odrębności i obcości. Osoby te są tak usytuowane w grupie kulturowej, że są „widoczne” w uznawanej za „naszą” przestrzeni kulturowej, zajmując pozycje ściśle przypisane do kategorii ludzi wywodzących się spoza niej. Jest to sytuacja gasterbeiterów tureckich w Niemczech, ekspatriotów hinduskich w Arabii Saudyjskiej, ludności arabskiej we Francji. Grupy, tworząc sztywne, trudno przekraczalne granice dla innych osób, definiują wyraziście kryteria przy-

należności grupowej. Nie wystarczy znajomość tradycji i języka, nawet fakt urodzenia na terytorium Francji czy Niemiec, konieczny jest rodowód etniczny rodziców i dziadków, wiążący jednostki z macierzystą grupą kulturową. Rasa jest bardzo czytelnym i jednoznacznym kryterium, prowadzącym do wytyczania granic przynależności kulturowej.

Po drugie zamknięte grupy kulturowe ograniczają także możliwość opuszczenia macierzystej grupy kulturowej, tworząc bariery prawne, obyczajowe, etyczne, ekonomiczne, utrudniające albo nawet uniemożliwiające wyjście jednostki poza grupę. Przypadek Amiszów jest egzemplifikacją takiej zasady ekskluzywizmu kulturowego (głównie religijnego, chociaż nie wyłącznie), w której każdorazowe wyjście poza wytyczoną przez grupę granicę, zarówno w sensie przestrzennym, jak i semantycznym, jest poddawane ścisłej kontroli.

Otwarte grupy kulturowe nie tylko akceptują i umożliwiają swoim członkom kontakty z odmiennymi kulturowo ludźmi, ale nawet ich do tego zachęcają i stosują strategie ułatwiające pokonywanie granic kulturowych. Społeczeństwa wielokulturowe są zainteresowane kształtowaniem takich typów tożsamości, które afirmują nowe, bardziej uniwersalne, mieszane, syntetyczne formy identyfikacji kulturowej.

Kultury zamknięte są z zasady bardziej endogamiczne niż kultury otwarte. Preferują – głównie poprzez obyczaj i normy religijne – małżeństwa z członkami tej samej grupy kulturowej. Klany totemiczne, jako w pełni endogamiczne, oparte na więzach pokrewieństwa grupy wspólnotowe, wyznaczają jeden kraniec skali zamknięcia/otwarcia grup na zewnętrzne, obce wpływy kulturowe. Najbardziej otwarte na różnorodne wpływy kulturowe są wielkie cywilizacje, absorbujące, wchłaniające elementy wielu grup etnicznych, rasowych, w części także religijnych.

Miarą otwarcia się każdej kultury na inne jest tzw. *wskaźnik amalgamacji*, czyli liczba małżeństw mieszanych etnicznie, rasowo, religijnie. Normy kulturowe stawiają silne bariery dla mieszania się partnerów. Każda grupa strzeże młodych osobników przed związkami z inną grupą, zwłaszcza w tych przypadkach, w których występuje konflikt międzykulturowy. Otwartość na inne kultury oznacza także zgodę na poszukiwanie partnerów poza własną grupą. Można powiedzieć, że przeciwieństwem amalgamacji jest etnofobia, nacjonalizm, ekskluzywizm rasowy, etniczny, religijny, prowadzący do zamykania granic własnej grupy i do ochrony przed napływem na jej terytorium ludzi z zewnątrz. Reguły endogamii, czyli norm religijnych, obyczajowych lub prawnych, nakazujących zawieranie małżeństw z członkami własnej grupy, mają długą tradycję. Wywodzą się z norm plemiennych, kastowych, klanowych, towarzyszyły wczesnym formom integracji grupowej. Narody nie stawiają już tak silnych barier dla mieszanych małżeństw, natomiast rodowód i rozwój cywilizacji, np. zachodniej, europejskiej czy amerykańskiej, opiera się m.in. na wzajemnym przenikaniu się różnych grup kulturowych, także poprzez zawieranie małżeństw międzygrupowych.

Małżeństwa mieszane etnicznie czy rasowo są wciąż w większości kultur zjawiskiem rzadkim, chociaż w społeczeństwach wielokulturowych, takich jak Stany Zjednoczone czy Brazylia, są zjawiskiem powszechnym i normalnym. W grupach jednorodnych, przestrzegających tradycji religijnej, obyczajowej, funkcjonujących od pokoleń w szerszym kontekście społecznym jako odrębne całości kulturowe, normą jest raczej zawieranie małżeństw wyłącznie pomiędzy członkami własnej grupy kulturowej. W wielu przypadkach istnieją mechanizmy pozwalające na związki z członkami innej grupy kulturowej, w tym rasowej, narodowej czy religijnej, obwarowane jednak wieloma dodatkowymi barierami. Możliwe jest np. pojęcie za żonę kobiety spoza grupy, jeżeli przyjmie ona religię i obyczaje grupy kulturowej męża, pod warunkiem też, że zamieszka ona w rodzinie męża i podporządkuje się normom jego rodziny.

Związki małżeńskie a związki uczuciowe to dla wielu grup kulturowych niezupełnie to samo. Wiele kultur, zwłaszcza endogamicznych, preferuje kontrakty małżeńskie, zawierane często zaraz po urodzeniu dziecka. Związki małżeńskie są podstawą trwałości grupy, struktur rodowych, plemiennych, kastowych czy etnicznych. Większość małżeństw wewnątrzgrupowych służy podtrzymaniu tych więzi rodowych i religijnych. Mechanizmy regulacyjne dopuszczające wyjątki pojawiają się dlatego, że racjonalnego kontraktu nie da się we wszystkich przypadkach pogodzić z irracjonalnym porywem serca. Rozumu z sercem. Rozsądku z miłością. Tradycji z uczuciami. Tak jak w przypadku związku Romea i Julii.

Do tej pory istnieją grupy etniczne czy narodowe, w których endogamia jest jednym z mechanizmów utrzymania odrębności religijnej, językowej i kulturowej. Grupą taką są np. Żydzi. Wyraźne zasady endogamii występują w kręgu cywilizacji islamskiej, szczególnie w arabskim kręgu kulturowym. System kastowy w Indiach zasadza się na widocznych, rygorystycznych, zarówno religijnych, obyczajowych, jak i społecznych regułach endogamii grupowej.

W którym miejscu skali amalgamacji lokują się np. Amerykanie, Francuzi, Romowie? W jakim stopniu cygańskie wspólnoty w Słowacji, Polsce czy Czechach są otwarte na związki międzygrupowe? Czy tradycja romska nakazuje związki wyłącznie wewnątrzgrupowe? Czy istnieją małżeństwa mieszane, polsko-romskie i czy znajdują one akceptację wśród członków jednej i drugiej kultury?

Wiemy, przynajmniej z obserwacji zewnętrznej, że Romki cechują się piękną egzotyczną urodą. Odmienność, przeciwieństwo przyciąga. Ale czy istnieje również fascynacja odwrotna? Czy jasnowłose Polacy i Polacy są atrakcyjnymi partnerami dla Romów? Nie wnikając w głąb ludzkich serc, uczuć motywacji, interesujący dla związków Romów i Polaków wydaje się grupowy, społeczny kontekst wzajemnych stosunków. Innymi słowy, czy istnieją bariery obyczajowe, religijne, społeczne, które powodują, że mieszane, polsko-romskie związki małżeńskie są zjawiskiem rzadkim, ba, bardzo rzadkim.

Stawiając pytania o granice wzajemnej odrębności Romów i Polaków, protestantów i Amiszów, Arabów i Żydów, nie sposób nie zainteresować się głębszymi przyczynami tej separatystycznej relacji. Ale jedne pytania rodzą wiele innych. Choćby w rodzaju, dlaczego tak rzadko, albo prawie nigdy nie stykamy się z Romami w przedszkolu, w szkole, podczas zabaw rówieśniczych. Czy tylko dlatego, że jest ich pośród nas niewielu, czy również dlatego, że jedno i drugie środowisko kulturowe stawia przeszkody w zbliżaniu się członków obu grup? Że działa nie tylko stereotypowe, pejoratywne przekonanie o nieatrakcyjności Roma jako partnera, gdyż z drugiej strony istnieje przecież bardzo wyraźny atrakcyjny motyw „cygańskiego amanta” w wielu romansach.

Przyczyn takiego stanu rzeczy, że małżeństwa międzykulturowe, np. polsko-romskie, są zawierane rzadko, jest bardzo wiele. Przyczyny są natury historycznej i kulturowej. Wynikają zarówno z tradycji, jak i z obyczajowości obu grup. Mają psychologiczne, jak również osobowościowe korzenie. Jedno jest pewne. Miarą otwartości kultur rromskiej i polskiej niewątpliwie są i będą małżeńskie związki międzygrupowe. Gdy będzie ich przybywać, staną się wskaźnikiem wzajemnego zbliżania się kultur obu grup. Przenikania i zlewania elementów tradycji dwóch kultur. Żeby jednak zjawisko amalgamacji nastąpiło, konieczna jest akceptacja związków małżeńskich przez obie strony. I przez Romów, i przez Polaków. Tymczasem Rom wciąż szuka Romki, a Polak – Polki.

Na jednym krańcu skali lokują się ekskluzywne w wymiarze rasowym, etnicznym, religijnym (lub wszystkich łącznie) lokalne, jednorodne językowo, wysoce endogamiczne wspólnoty lokalne Romów czy Amiszów, zbiorowości narodowe, takie jak talmudyczno-rabiniczni i chasydscy Żydzi, ponadnarodowe wspólnoty muzułmańskich Arabów. Na przeciwległym krańcu są cywilizacje zachodnie, amerykańska czy latynoamerykańska, w naturalny wręcz sposób asymilujące kultury grup składowych, pojawiających się w wyniku kolonizacji i imigracji.

5. Kultury zimne i gorące

Jeden ze znanych antropologów kulturowych i badaczy kultur tradycyjnych, Claude Levi-Strauss, wprowadził podział na *kultury zimne* i *gorące*. Podział ten nie jest do końca jednoznaczny, ale oznacza on w uproszczeniu odróżnienie tych kultur, które mają instrukcje spontanicznego, szczerego, indywidualnego wyrażania uczuć i sądów przez ludzi, od tych, w których należy zachować raczej kamienną twarz, skryć uczucia i poglądy za konwencjonalnym, sztucznym uśmiechem, maskować emocje, redukować popędy.

Podział ten odpowiada naszym potocznym wyobrażeniom i stereotypowym obrazom na temat niektórych kultur. Uważamy, że np. Anglicy zachowują się sztywno, że nie potrafią wyrażać uczuć, są zimni, konwencjonalni.

Polacy zaś to ludzie nie trzymający się sztywnych zasad, skłonni do wyrażania emocji, nieprzewidywalni, pełni fantazji. Anglicy i Polacy różnią się także między sobą preferencjami co do form zabawy czy przyczyn śmiechu. Angielski humor Jasia Fasoli nie zawsze jest czytelny dla Polaków, podobnie jak dowcipy Marcina Dańca czy Jana Pietrzaka nie śmieszą Anglików.

Kultury nacechowane emocjonalnie są zorientowane na bliskość, akceptację, prezentację postaw polegających na afirmacji własnego stylu życia. Więż w tego typu kulturach opiera się na bezpośrednim kontakcie, styczności, trwałości i ciągłości kontaktów prywatnych, osobistych, wyrastających na podłożu związków intymnych. Typowa dla, uważanej za spontaniczną, ciepłą, kultury włoskiej jest instytucja „mamy”, osoby stanowiącej ośrodek życia rodzinnego i towarzyskiego, matrony, a zarazem opiekunki swych synów i wszystkich spokrewnionych oraz spowinowaconych mężczyzn. Włoskie „mamuśki” są niemal instytucją kulturową, to one kształtują i narzucają członkom wspólnot lokalnych – nawet jeżeli jest to centrum Rzymu – wzory zachowania i postępowania, w tym wyrażania uczuć. Włochów uważa się za afektywnych, żywiołowych, spontanicznych, bezpośrednich, szczerych w wyrażaniu emocji i myśli. W stereotypowych przekonaniach utrzymuje się opinia, że dorośli Włosi są jak dzieci – nieodpowiedzialni, lekkomyślni, zasięgający każdorazowo rady u swoich matek.

Kultury bardziej zorientowane na życie rodzinne, na podtrzymanie więzi wspólnotowej, na status typu „być”, a nie „mieć”, są bardziej przyjazne, ciepłe, ekspresyjne. Do tego typu kultur zaliczyć można kultury śródziemnomorskie (np. grecką czy katalońską), latynoamerykańskie (brazylijską, kubańską czy meksykańską). Kultury zimne są z zasady bardziej indywidualistyczne niż kolektywistyczne, korporacyjne, formalne, instytucjonalno-organizacyjne. O ile kultury ciepłe utrzymują znaczenie normy obyczajowej, tradycji, o tyle kultury zimne są oparte na konwencji, regulaminie, przepisach prawnych. Za kultury zimne uważa się kultury skandynawskie (szwedzką, duńską, norweską). Są to kultury powściągliwości oraz wstrzemięźliwości w wyrażaniu uczuć. Nacechowane protestancką, zwłaszcza kalwińską, etyką społeczeństwa niderlandzkie i brytyjskie także można zaliczyć do kultur zimnych. Japońska etyka i obyczaj nakazują mężczyznom i kobietom daleko idącą powściągliwość w demonstrowaniu własnych myśli, uczyć czy też pragnień.

Kultury zimne są bardziej represyjne, zorientowane na indywidualny sukces, na cel i realizację zadania. Kultury gorące preferują oparcie w grupie, orientują zachowania członków na akceptację wspólnoty. Pozycja społeczna w kulturach ciepłych jest bardziej stabilna, pewniejsza i bezpieczniejsza niż w kulturach zimnych, w których jednostki stale muszą walczyć o utrzymanie swego statusu, o potwierdzenie własnej wartości. Kultury zimne kształtują w procesach socjalizacji jednostek postawy konkurencyjności, współzawodnictwa, rywalizacji, kompetencji, profesjonalizmu, funkcjonalności, odpowiedzialności. Narzucają członkom grupy kulturowej takie zasady

kształtowania własnej samooceny, które opierają się na osobistych osiągnięciach. Są bardziej egalitarne, ale zarazem egotyczne, w większym stopniu zinstytucjonalizowane, lecz asertywne. W kulturach ciepłych jednostka może liczyć na oparcie w grupie, na pomoc, na opiekę w kryzysie i potrzebie.

Kultury ciepłe mają inny stosunek do dzieciństwa i starości. Społeczeństwa industrialne i postindustrialne, rozwinięte, nie cenią starości. Mało tego, deprecjonują ją, spychają na margines życia kulturowego oraz świadomości zbiorowej. Europa i Ameryka dawno weszły w fazę, w której ludzie starzy przeszkadzają młodym, hamują tempo rozwoju technologicznego, bo nie nadążają za komputeryzacją, miniaturyzacją, automatyzacją, elektroniczną i wszystkimi nowinkami, które tak odmieniają życie młodego pokolenia. Gdzie podziało się chłopskie poszanowanie dla starości? Czy nie odeszło w ślad za starym Boryną, który jako literacki symbol w Reymontowskich *Chłopach* stał się przeciwnikiem, przeszkodą na drodze postępu, drodze do modernizacji wsi? Czy budujemy domy starców, miejsca odosobnienia dla ludzi zużytych, zbędnych dla postępu i rozwoju dlatego, że pragniemy poprawy ich losu, czy dlatego, że chcemy ich odseparować, odsunąć od siebie wraz z ich starczą indolencją, tradycjonalizmem, zwracaniem się ku przeszłości, wzdychaniem za starym dobrym życiem z okresu „przed wojną”.

Margaret Mead, amerykańska profesor antropologii kulturowej, jeszcze w latach 70. XX w. ujęła istotę zachodniego stosunku do starości, wyróżniając kultury prefiguratywne, konfiguracywne i postfiguratywne. W *prefiguratywnych* młodzi uczą się od starych, potrzebują ich, ich wiedzy, doświadczenia, mądrości. Są to kultury tradycyjne, autochtoniczne, plemienne, religijne, chłopskie. Popularne w Azji, Afryce. Dopiero po śmierci ojca czy matki albo w sytuacji ich niedołężności ich role, majątek, gospodarstwo, warsztat przejmują dzieci. W kulturach *konfiguracywnych* istnieje układ partnerski, zasada wzajemnego szacunku młodych i starych, uzupełniania się wzajemnego. Gdzież jest ten świat partnerstwa, wzajemnej atrakcyjności starych i młodych? Może jeszcze tylko w rodach góralskich, gminach żydowskich, wioskach chińskich? Społeczeństwa o kulturach *postfiguratywnych* nie potrzebują starego pokolenia. Starość zaczyna się gdzieś po trzydziestce. Na rynku pracy, *mass mediów*, w związku z pojęciami sukcesu, kariery, awansu społecznego, lansuje się ludzi przed trzydziestką. Wystarczy spojrzeć na oferty pracy. W prasie, Internecie, wszędzie poszukuje się ludzi młodych, znających kilka języków, dyspozycyjnych, czyli oderwanych od swego rodzinnego środowiska, atrakcyjnych fizycznie, asertywnych. Nikt nie potrzebuje starych. Kobiet po trzydziestce, mężczyzn po czterdziestce. W takim społeczeństwie właśnie żyjemy. W tej fazie rozwoju.

Razi nas brzydota starości, gdy prasa, telewizja, wszelkie przekazy ikonograficzne, obrazy multimedialne, również w sieciach komputerowych, emablują nas i atakują wizerunkiem młodych, pięknych, szczęśliwych, smukłych, wysportowanych ludzi. Minęła moda na starość. O ile kiedykolwiek

istniała. Największą furorę i najszybszy rozwój odnotowują firmy kosmetyczne zajmujące się odmładzaniem, upiększaniem, oszukiwaniem nieuniknionego, nieubłaganego biegu czasu. Najszybsze fortuny rosną w związku z chirurgią plastyczną. Obok tego, gdzieś w tle, ledwo tolerowani, ignorowani, niedostrzegani, poruszają się ludzie starzy. Psujący wizerunek kulturowy ludzi szczęśliwych. Rzucający cień na nasze dobre samopoczucie. Naruszający nasze poczucie vitalności, wigoru, siły, pędu do zmiany, zastępowania rzeczy kupionych w zeszłym roku, ale należących już do starej generacji komputerów, telefonów komórkowych, samochodów itp., nowymi modelami. Nie da się zamienić człowieka jak rzeczy. Na tym polega natura ludzka. Człowiek jest niezastąpiony. W każdym wieku.

A przecież wszyscy będziemy kiedyś starzy. Czy chcemy tego, czy nie, starzejemy się co dnia. Powoli, niezauważalnie, aż przychodzi ta chwila, gdy dociera do nas świadomość starości. Ile tragedii ludzkiej i marności kulturowej kryje się w fakcie, że coraz więcej ludzi nie chce zaakceptować faktu, że ulegamy starzeniu. Bo tak nakazuje obyczaj, norma kulturowa, moda, ideologia, władza pieniądza. Czy chcemy się starzeć w takim społeczeństwie? Wydaje się oczywiste, że nie.

Kultury ciepłe są o wiele bardziej afirmatywne, rozwijając formy ludyzmu grupowego, typy zabawy i obrzędowości oparte na uczestnictwie, a nie odbiorze. Kultury zimne preferują bardziej indywidualne formy zabawy, sporty walki, eliminując obrzędowość i ceremonialność do konwencjonalnych wymogów organizacji formalnych.

Jeżeli skala czy podział na kultury zimne i gorące ma sens, to najbliżej „gorącego” krańca skali lokują się kultury grup o niskim poziomie sformalizowania, tradycyjne, w tym kultura romska. Romowie mają skłonność do grupowego świętowania przy muzyce, tańcu, do celebrowania każdej okazji do zebrania się razem, która sprzyja podgrzaniu atmosfery w stosunkach międzyludzkich. Ale jedynie w obrębie własnej grupy kulturowej. Rom porwie Romkę do tańca, pociągnie sąsiada do śpiewu, zachęci wszystkich do biesiadowania, ale pod warunkiem, że są to współziomkowie. Romowie potrafią i lubią się bawić, wyrażać swoje uczucia. Ale różnica w podejściu do wartościowania zabawy i pracy pomiędzy Romami a nie-Romami sprawia, że ta gorąca kultura romska traktowana jest przez innych nieufnie, jako nieuporządkowany, doraźny, przypadkowy, nielogiczny styl życia. Jednocześnie kultury zimne, powściągliwe, nakładające na członków ograniczenia w zakresie wyrażania uczuć oraz emocji, wytwarzają w ludziach swoisty deficyt spontaniczności, nieformalności i wspólnotowości.

Zdawać by się mogło, że kultury gorące są bardziej nieprzewidywalne, niestabilne, chwiejne, ale też podatne na zmianę. W praktyce bywa inaczej. Romowie są przywiązani bardzo mocno do tradycji, bronią swojego grupowego statusu nawet wtedy, gdy nie przynosi im to pożytku materialnego ani duchowego. W tradycji romskiej kultury króluje obyczaj. Nie norma prawna, ale przestrzegany od pokoleń nakaz podejmowania jednych czyn-

ności czy unikania innych. Nie istnieje w kulturze romskiej, jak w każdej innej, nakaz stawiania zabawy ponad pracą. Ale sądzić można, że Romowie nauczyli się już wiele pokoleń wcześniej, że na kłopoty, frasunki, troski dnia codziennego dobrze jest schronić się w obrębie członków własnej rodziny i wspólnoty. I na przekór wszystkiemu śmiać się, bawić i cieszyć, żeby nie stawać się dodatkową przyczyną zmartwienia dla swoich bliskich. Specyfika kultury romskiej wynika z odmiennej orientacji Romów, nastawionych na troskę o dobrobyt własnej rodziny, własnej grupy. Praca ma przynieść korzyść najpierw rodzinie, później grupie, na końcu zaś samemu Romowi. Poziom szacunku społecznego Roma nie jest mierzony jego pozycją społeczno-zawodową, ale zaradnością, umiejętnością utrzymania swojej rodziny. Nie pozycja społeczno-zawodowa, ale zaradność to najwyżej ceniona cecha mężczyzny, zwłaszcza w sytuacji, gdy regularna praca nie pozwala na utrzymanie najbliższych członków wspólnoty. Bezrobocie wśród Romów, bardzo wysokie w porównaniu z Polakami, wynika z odmiennej interpretacji pojęcia „praca”. Praca ma służyć nie rozwojowi własnej kariery, budowaniu własnej pozycji, ale wszystkim członkom wspólnoty. To jest cecha kultur tradycyjnych. Praca powinna przyczyniać się do podniesienia standardu życia całej grupy. Każdy członek rodziny zorientowany jest w swoich działaniach na dobro rodziny, na podporządkowanie swoich indywidualnych planów, aspiracji – o ile je posiada – dobru rodziny. Od najmłodszego do najstarszego członka zbiorowości. To podnosi atrakcyjność każdego, kto przyczynia się do dobra grupy. Przynosi także radość, satysfakcję, pewność siebie, poczucie akceptacji i oparcia.

Kultury zimne wymagają od swych uczestników nieustannej mobilizacji, poświęcenia, oddania wartościom, takim jak przydatność, użyteczność, rentowność. Merkantylizm, kapitalizm, wolny rynek to zjawiska wyznaczające historyczną, społeczną i ekonomiczną perspektywę genezy i rozwoju kultur zimnych. Symbolem takiej kultury staje się weberowski model biurokracji idealnej, twór organizacyjny, w której jednostka w wielkiej międzynarodowej korporacji jest tylko elementem, trybikiem w ogromnej maszynierii. Wewnętrzne regulaminy, dominujący w korporacji obyczaj, „kultura” wszystkich pracowników bazuje na orientacji na zadanie i cel, na oddaniu i poświęceniu, dyspozycyjności, ofiarności, pracowitości. Kultury zimne są bardziej dynamiczne, przypominają pędzący w tunelu pociąg, strzałę zmierzającą do celu. Kultury gorące kojarzą się z kręgiem, ogniskiem, niezmiennością, sadybą, rodzinnym siedliskiem.

W grupach o dominacji orientacji wspólnotowej nie krępuje się ludzkiej potrzeby wyrażania uczuć, rozwija takie formy komunikacji, w których – w stosownych sytuacjach – nie należy się wstydzić łez czy objawów spontanicznej radości. Organizacja grupy, codzienny styl życia, wzory świętowania i zabawy, sprzyjają postawom otwartości, szczerości, demonstrowaniu swych potrzeb i emocji. Kultury zimne ograniczają jednostki w wyrażaniu spontanicznych uczuć, kształtują ludzkie postawy przez narzucanie norm etycz-

nych (np. poprzez kategorię grzechu), konwencji obyczajowych (zwłaszcza w stosunkach damsko-męskich lub między dorosłym a dzieckiem), norm prawnych (regulujących większość relacji międzyludzkich). Prawo staje się podstawowym układem normatywnym kultur zimnych. System sądownictwa, rozwinięte formy wymierzania sprawiedliwości, wszechobecna norma prawna, groźba sankcji, grzywny, uwięzienia – to wyznaczniki kultur, w których najwyższe pozycje społeczne na skalach prestiżu, władzy i zamożności osiągają prawnicy. Tuż za nimi lokują się wysoko usytuowani w rankingu funkcjonalności i kompetencji lekarze.

Społeczeństwa o dominacji cech kultury zimnej budują tożsamość swych członków w większym stopniu na wzorach solidarności obywatelskiej niż rodzinno-wspólnotowej. Jednostki w kulturach zimnych ulegają procesom wykorzenienia, odrywania od tradycji, lokalnego, wspólnotowego środowiska. Migrują z małych, tradycyjnych skupisk wiejskich czy małomiasteczkowych, przenosząc się do krainy metropolitarnej.

6. Kultury sformalizowane i nieformalne

Rozróżnienie narodu-ludu i narodu-państwa ujawnia, oprócz głębi historycznej perspektywy rozwoju grup kulturowych, odmienność form budowy ich więzi organizacyjnej. Plemię – jako najbardziej wyrazisty typ wspólnoty, w której kształtuje się odrębna kultura w postaci języka, systemu wierzeń i organizacji społecznej wyrastającej na gruncie związków pokrewieństwa – jako najważniejszą normę kulturową wprowadza obyczaj. W małych wspólnotach kulturowych opartych na pokrewieństwie nie istnieją niemal organizacje zajmujące się ściganiem i karaniem przestępców. Instytucje kontroli społecznej są zredukowane do minimum w tych grupach, w których występuje bezpośredni kontakt interpersonalny pomiędzy wszystkimi członkami grupy. Zachowania, działania, poglądy i postawy jednostek, nawet najdrobniejsze niekiedy gesty mimiczne są niezwykle widoczne i poddawane pod grupowy osąd.

Podział kultur na *formalne* i *nieformalne* ma sens analityczny w tych wszystkich przypadkach, gdy stykają się ze sobą ludzie wychowani w środowiskach tradycyjnych, lokalnych, małych, ekskluzywnych, zamkniętych z członkami wielkich, mieszanych rasowo, etnicznie i wyznaniowo społeczeństw obywatelskich. Ludzie wychowani w tradycji jednej grupy kulturowej, poddani presji obyczaju oraz bezpośredniej kontroli wszystkich członków grupy kulturowej w mniejszym stopniu akceptują cudzą odmienność i są gotowi do otwierania postaw i przemian tożsamości. Jednostki, których tożsamość oraz osobowość zostały ukształtowane przez zamknięty krąg ludzi tworzących lokalną, wioskową, parafialną, plemienną, etniczną grupę kulturową, chronią swą przynależność, niechętnie wychodzą poza granice własnej wspólnoty, kontakty z członkami innych grup kulturowych ograniczają do minimum, wszystkich przybyszów traktują jako niewtajemniczonych obcych, dzieląc ich na „intruzów” i „gości”.

Kultury formalne depersonalizują stosunki grupowe, lokując jednostki nie w świecie przestrzeganego przez wszystkich obyczaju, lecz konwencji prawnej i regulaminu. W kulturach o dużym poziomie formalizacji z uczestników wspólnoty ludzie przekształcają się w członków organizacji, w funkcjonariuszy instytucji, w „fizyczne jednostki prawne”. Osobowość i tożsamość członków obywatelskich społeczeństw wielokulturowych jest coraz bardziej odrywana od macierzystego, wspólnotowego podłoża. Członkowie społeczeństw obywatelskich w rodzaju brytyjskiego czy amerykańskiego kontaktują się i komunikują ze sobą w pojedynczych wymiarach swojej kompetencji kulturowej (językowej, etnicznej, religijnej), ograniczając najczęściej interakcje i stosunki jedynie do tych narzuconych przez normę prawną. Mieszkańcy wielkich metropolii europejskich, amerykańskich, w części azjatyckich, przenosząc się ze swych lokalnych, chłopskich, wiejskich wspólnot lokalnych do zurbanizowanych środowisk miejskich, tracą wiele elementów swojej kulturowej orientacji, dostosowując postawy i wartości do nowych wymogów organizacyjnych. Członkowie społeczeństw obywatelskich, politycznych, prawnych, sformalizowanych, stają się osobami „samotnymi w tłumie”, wykorzenionymi, oderwanymi od swego macierzystego podłoża. Ich tożsamości kulturowe podlegają homogenizacji i uniformizacji, a także eklektycznej uniwersalizacji. Amerykańscy Indianie, polscy chłopci, członkowie afrykańskich wspólnot plemiennych i azjatyckich lokalnych społeczności wioskowych muszą sobie radzić w nowym otoczeniu wielkomiejskim z różnorodnością oddziałujących na nich elementów kulturowych, poddawanych funkcjonalnej selekcji. Górale podhalańscy w Chicago stosują, jak wiele innych grup kulturowych, np. Turcy w Niemczech czy Baszkirzy w Rosji, złożone strategie asymilacyjne prowadzące do utrzymania pewnej części własnego dziedzictwa grupowego i dostosowania ich do wymogów bardziej uniwersalnego środowiska społecznego.

Konsekwencje zderzenia tradycyjnej, chłopskiej kultury nieformalnej ze sformalizowanym amerykańskim społeczeństwem obywatelskim zostały trafnie prześledzone i przeanalizowane w książce Williama Thomasa i Florianą Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Konieczność reorientacji jednorodnych postaw i wartości, stylu życia opartego na dominacji obyczaju i tradycji, nieuchronność przystosowania się do wymogów społeczeństwa „organizacyjnego” oznaczała dla wielu imigrantów dramatyczny proces przekształcania ich osobowości. Proces ten rozpoczął się zazwyczaj od szoku kulturowego, od uświadomienia sobie braku funkcjonalności własnego dziedzictwa, języka, wzorów życia, tradycyjnych podziałów ról męskich i żeńskich, różnic międzypokoleniowych, prowadząc do przejściowej lub niejednokrotnie trwałej dezorganizacji społecznej oraz osobowościowej psychodewiacji.

Kultury nieformalne zapewniają swoim członkom poczucie oparcia, bezpieczeństwa, ugruntowując postawy oparte na pozytywnej samoocenie oraz akceptacji własnego położenia. Tożsamość jednostek należących do kultur o małym stopniu sformalizowania opiera się na pochodzeniu, fakcie uro-

dzenia i przynależności do konkretnej wspólnoty krewniczej, na więzach biologicznych, identyfikacji z ludźmi z tego samego otoczenia. Komunikacja interpersonalna w grupie nieformalnej zachodzi bezpośrednio pomiędzy ludźmi, „personami”, a nie pozycjami czy rolami społecznymi. Przekaz ma charakter werbalny i pozawerbalny. Obejmuje także różne formy kontaktu cielesnego, jak dotyk, poklepywanie, głaskanie czy np. poszturchywanie i popychanie. Członkowie kultur nieformalnych nie angażują adwokatów, nie znają instytucji prokuratora, policjanta czy sędziego. Rozstrzygają sami swoje spory i waśnie, opierając się na odwiecznym obyczajach regulującym stosunki międzyludzkie.

Kontakty pomiędzy członkami wywodzącymi się kultur nieformalnych i sformalizowanych prowadzą zazwyczaj do zderzenia i konfrontacji postaw, wartości, wzorów zachowania. Biali osadnicy i koloniści europejscy w Ameryce, narzucając Indianom własne, prawne, instytucjonalne wzory w zakresie choćby stosunków własności, nie tylko zdawali się kompletnie nie rozumieć normy obyczajowej rdzennej ludności, ale przyjmowali za słuszne własne formy rozstrzygania sporów terytorialnych i zawierania umów. Zderzenie normy obyczajowej z normą prawną prowadziło niejednokrotnie do zabawnych, pełnych ceremonialnej pompy epizodów, bardzo jednak brzemiennych w negatywne skutki dla ludzi nie znających, a także nie respektujących normy prawnej. Kupno wyspy Manhattan za paciorki o równowartości niespełna dwudziestu dolarów miało w myśl zachodnich wzorów kulturowych formę umowy cywilno-prawnej, dla Indian zaś nie wiążącej nikogo ceremonii-zabawy. Kontakt ubranych w skóry Indian i ubranych w mundury wojsk kolonialnych stanowił sam w sobie odzwierciedlenie wielkiego dystansu dzielącego kulturę piśmienną od niepiśmiennych, tradycyjną od nowoczesnych, plemiennie-etniczną od narodów-państw, nieformalną od formalnych, opartą na obyczajach od respektujących jako dominującą normę prawną. Indianie podpisali symbolem w postaci krzyżyka (symbolu przybyszów, reprezentantów cywilizacji chrześcijańskiej) nic dla nich nie znaczące dokumenty, parafowane przez przedstawicieli legalnej władzy państwowej, w tym przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zawierane w imieniu jednej lokalnej grupy plemiennej traktaty były traktowane przez białych jako dokument prawny, ze zobowiązaniami i prerogatywami przenoszonymi na inne wspólnoty plemienne.

Zderzenie normy obyczajowej z prawną prowadziło do trwałej dysproporcji w respektowaniu praw kultur ludów rodzimych i białych przybyszów. Norma prawna stawała się nadrzędna w stosunku do lokalnego, plemiennego obyczajów, czego Indianie w żaden sposób nie potrafili nie tylko zaakceptować, ale nawet zrozumieć.

7. Zakończenie

Komunikacja międzykulturowa odbywa się zawsze w szerokim kontekście społecznym, pomiędzy ludźmi należącymi do różnych porządków struktu-

ralnych i układów aksjonormatywnych. O predyspozycjach i zdolnościach ludzi do wchodzenia w kontakty międzykulturowe decydują nie tylko cechy ich psychiki i osobowości, ale także – albo przede wszystkim – czynniki zdeterminowane przez pochodzenie etniczne i rasowe, przynależność do grupy kulturowej (determinującej umiejętność posługiwania się mniej lub bardziej uniwersalnymi symbolami), usytuowanie w strukturze społecznej, wyznaczającej stopień ekskluzywności kultury. Jednym z najważniejszych czynników decydującym o przebiegu procesu komunikacji międzykulturowej jest zespół wartości, norm oraz kodów symbolicznych wynikających z tradycji językowej, religijnej, etnicznej, rasowej, w szerokim sensie – kulturowej, określane przez mnie w tym artykule mianem profilu kultury. Profil kultury funkcjonuje poprzez mechanizmy socjalizacji i internalizacji norm, zasady konformizmu kulturowego i przypisania grupowego, obiektywizując się w tożsamości każdej jednostki.

Tożsamość ludzka, nierozzerwalnie związana z kulturą grupy, w której jednostki się rodzą, wychowują i żyją, jest instrumentem ich usytuowania w strukturze społecznej, przypisania ich do konkretnej wspólnoty, przyporządkowania do systemu pozycji oraz ról. Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, tym, kim jesteśmy, dzięki całemu zintegrowanemu, uporządkowanemu „systemowi operacyjnemu”, jaką stanowi tożsamość. Tożsamość nie istnieje poza systemem społecznym i kulturowym. Jednostka zostaje włączona w życie zbiorowe dzięki tożsamości. Działa i funkcjonuje, rozumie sens swojej egzystencji wyłącznie poprzez kontekst społeczny, w którym jest ulokowana. Elementami, ogniwami tak rozumianej świadomości, jako „operacyjnego systemu działania”, programu naszego „ja” w sieci interakcji i relacji społecznych są przede wszystkim ludzie, związki z nimi, ich wytwory, zwłaszcza symbole, wartości oraz normy, które respektujemy i uznajemy za ważne.

Tożsamość jednostki jest wytworem grupy kulturowej, pochodną związków człowieka z jego społecznym i kulturowym środowiskiem. Wyjście poza własne otoczenie społeczno-kulturowe, kontakt z inną kulturą, prowadzi do transgresji, wielokulturowości, modyfikacji tożsamości kulturowej. Zderzenie kultur i cywilizacji, odrębnych także ze względu na odmienne profile, obejmuje przede wszystkim zjawiska komunikacji. Artykuł podejmuje zagadnienie wpływu kultury na przebieg komunikacji interpersonalnej w kontekście tego syndromu cech, który określam mianem profilu kultury.

Informacje o autorze

Prof. dr hab. Tadeusz Paleczny – socjolog kultury, kulturoznawca, kierownik Katedry Kulturoznawstwa Międzynarodowego, dyrektor Instytutu Studiów Regionalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

E-mail: tadeusz.paleczny@uj.edu.pl.